

Anarcho-Biblioteka



Z bronią na katów ludu

Rewolucjoniści Mściciele w akcji

Wojciech Rodak

Wojciech Rodak
Z bronią na katów ludu
Rewolucjoniści Mściciele w akcji
2018

<https://plus.polskatimes.pl/z-bronia-na-katow-ludu-rewolucjonisci-msciciele-w-akcji/ar/c15-13646915?fbclid=IwAR1xC4Gf8ai5RklZ62j9QlaauV6pHyielC-gUIhYhCtGdvWnVcGjEvxsmJc>

pl.anarchistlibraries.net

2018

Spis treści

| | |
|------------------------------------|---|
| W kleszczach kapitału | 4 |
| Rozbójnik i ideolog | 6 |
| Śmierć ciemężycielom! | 7 |
| 80 trupów | 8 |
| Strzelanina w klasztorze | 8 |
| Bibliografia | 8 |

Przeszło sto lat temu siali terror w Królestwie Polskim. Napadali na pociągi i zabijali żandarmów w imię „cierpiącego ludu”. Oto dzieje Grupy Rewolucjonistów Mścicieli

Była niedziela 16 kwietnia 1911 r. Godzina druga w nocy. Mimo pory, nad południową częścią Łodzi wisiało napięcie. Ulicami miasta ciągnęło mnóstwo mundurowych wszelkich formacji. Wszystko przez cynk, jaki ochrona otrzymała od konfidenta Waclawa Brzeziny. Doniósł on, że w jednym z mieszkań w kamienicy przy ulicy Widzewskiej 151 (obecnie Kilińskiego) ukrywają się czterej terroryści z Grupy Rewolucjonistów Mścicieli, w tym jej lider, 20-letni Edward Dłużewski ps. Zemsta, nieobliczalny zabijaka z wieloma ofiarami na koncie. Rosyjscy dowódcy sił bezpieczeństwa nie mogli tej szansy zmarnować, ponieważ owi anarchiści od dawna spędzali im sen z powiek. Pośpiesznie zarządzono mobilizację wszystkich jednostek. Wokół budynku wkrótce zjawily się dziesiątki funkcjonariuszy policji pieszej, konnej, żandarmerii wojskowej, a także cały miejscowy wydział ochrony. Nadzór nad oblężeniem objęli policmajster Riezanow i naczelnik ochrony i żandarmerii Leontiew.

Obecność takiej hałaśliwej masy ludzkiej została od razu zauważona przez Mścicieli. Napastnicy przenieśli się do jednego z mieszkań na drugim piętrze kamienicy. I czekali na ruch oblegających. Rosyjscy funkcjonariusze najpierw weszli na podwórze domu i wezwali terrorystów do poddania się. W odpowiedzi Dłużewski z towarzyszącymi strzelili kilka razy w ich kierunku. Potem próbowali szturmować dom. Jednak musieli się wycofać pod gradem kul anarchistów. Wobec tego o wschodzie słońca rozpoczęli „oblężenie prawidłowe”, jak ujął to dziennikarz łódzkiego „Rozwoju”. Najpierw wezwano lokatorów obleganej kamienicy do opuszczenia budynku. Następnie niebezpieczny teren otoczono szerokim kordonem, który zabezpieczał miejsce walki. Po czym policjanci i żandarmi poukrywali się za płotami oraz na dachach i balkonach sąsiednich domów. I wszyscy naraz otworzyli ogień w okna mieszkania, gdzie ukrywali się Rewolucjoniści Mściciele.

Kanonada trwała kilka godzin. Kule rozbijały szyby i kruszyły ściany samotnego budynku. A tymczasem terroryści milczeli. Wreszcie Rosjanie przerwali ogień. Próbowali ruszyć do kolejnego szturmu. Ale wtedy Dłużewski z kompanami posłali w ich stronę kilka strzałów, dając znak, że żyją i mają się dobrze.

Sytuacja stawała się patowa. I wówczas, ok. godz. 6, na miejscu pojawił się piotrkowski gubernator Michaił Jaczewski. Objął kierownictwo akcją. Ten

nie zamierzał bawić się w żadne subtelności. Chciał jak najszybciej rozprawić się z bandytami. Nakazał więc podpalić kamienicę.

Około godz. 8 rano bandyci oddawali jeszcze pojedyncze strzały przez kłęby dymu. Po czym zamilkli. I wtem przez okno na pierwszym piętrze wyskoczył jeden z Mścicieli, Stefan Słabosz. Skoczył na dach znajdującej się poniżej szopy. Jedną ręką ostrzeliwał policjantów, w drugiej dzierżył kasetkę z piętami. Zrobił ledwie parę kroków i przeszło go kilka rosyjskich kul. Mimo to zdołał jeszcze zeskoczyć z dachu do ogrodu, po czym padł bez przytomności na trawę. Wreszcie płonąca kamienica została „zdobyta”.

Kilka godzin później, w jej ugaszonych ruinach, znaleziono trzy spalone trupy terrorystów. Słabosz, zanim zmarł w szpitalu, zdołał jeszcze powiedzieć śledczym, że jego kompani - Dłużewski, Andrzej Jach i Aleksander Jaske - popełnili samobójstwo, nie widząc żadnej możliwości ucieczki. Tak jak nakazywał kodeks Rewolucjonistów Mścicieli.

Te wydarzenia jasno pokazują, że terroryści z tej grupy napawali Rosjan przerażeniem. By schwycić czterech ludzi, zaangażowano niemal cały potencjał militarny Imperium stacjonujący w Łodzi. Anarchiści szybko zapracowali na swoją markę arcygroźnych straceńców. Szczególnie dotyczy to Edwarda Dłużewskiego. Ale wszystko po kolei.

W kleszczach kapitału

Pojawienie się Rewolucjonistów Mścicieli wynikało z ciężkiej sytuacji materialnej polskich robotników i ich całkowitego poczucia bezsilności wobec fabrykantów. Nieprzypadkowo to półmilionowa Łódź, najbardziej uprzemysłowione miasto zaboru rosyjskiego, stało się ich matecznikiem. „Ziemia obiecana” przedsiębiorców była piekłem dla proletariatu. Warunki w tamtejszych zakładach nie należały do znośnych, szczególnie jeśli przyjmiemy dzisiejszą perspektywę. W niektórych, jak np. w fabryce Ignacego Poznańskiego, obowiązywał szesnastogodzinny dzień pracy. Tygodniowe płace większości robotników w przędzalniach starczały właściwie tylko na wyżywienie dla nich i ich rodzin. Kobiety za podobną harówkę zarabiały jeszcze mniej. Wypadki w miejscach pracy, nierzadko kończące się kalectwem, zdarzały się niemal codziennie. Ogromny hałas maszyn uszkadzał słuch. Wszechobecny kurz i pył wywoływał choroby płuc. Co i rusz to wybuchające strajki nie zmieniały tej sytuacji na lepsze. Przynajmniej nie w odczuwalnym stopniu.

80 trupów

Jak na krótki okres swego funkcjonowania grupa dokonała wielu zamachów i napadów. Szacuje się, że od ich kul zginęło przeszło 80 osób, głównie carskich funkcjonariuszy. Od strzałów Mścicieli ginęli konfidenti ochrony (jak odpowiedzialny z aresztowanie całego kierownictwa łódzkiego PPS Konstanty Jakubowski), burżuje (jak Mariusz Bojemski, dyrektor Huty Częstochowa), znienawidzeni przez robotników żandarmi (jak niejaki Juszczenko z Łodzi), a także całe mnóstwo policjantów, którzy na swoje nieszczęście podejmowali się w małych grupach próby aresztowania Mścicieli. Grupa przeprowadziła także dziesiątki „eksów” na przeróżne obiekty, od sklepów monopolowych po fabryki i pociągi. Te ostatnie były najbardziej dochodowe. Największy z nich miał miejsce pod Rogowem, gdzie łupem grupy padło przeszło 17 tys. rubli, natomiast drugi, równie spektakularny, nieopodal stacji Łódź Kaliska, gdzie zrabowano niemal 12 tys. rubli.

Strzelanina w klasztorze

Likwidacja Rewolucjonistów Mścicieli od początku była priorytetem rosyjskich służb. Postrzegano ich jako szczególnie niebezpiecznych. Intensywne działania doświadczonych agentów ochrony i policji przynosiły efekty. W kwietniu 1911 r. zginął Dłużewski. W listopadzie 1912 r. zastrzelono Piątka, a niedługo potem cała łódzka grupa Mścicieli trafiła do więzienia lub zginęła. Ten sam los spotkał niebawem grupę częstochowską. Jej lider, Jan Kozłowski ps. Rąbalski, popełnił samobójstwo po kilkugodzinnej strzelaninie z ochroną w klasztorze jasnogórskim.

Ostatnie „piątki” organizacji rozwiązały się w Warszawie na początku 1914 r. Tak zakończyła się historia polskich „Robin Hoodów”.

Bibliografia

- Adrian Sekura - „Rewolucyjni Mściciele. Śmierć z browniegiem w rękę”
- A. Ajnenkiel - „Rewolucjoniści Mściciele”, „Rocznik Łódzki”, XXIX (1980)
- Tomasz Szczepański - „Ruch anarchistyczny na ziemiach polskich zabru rosyjskiego w dobie rewolucji 1905-1907”
- „Rozwój” - nr 88 i 89 (1911)

Rewolucja 1905 r., której zdobycze stanowiły rezultat okupionego wieloma ofiarami buntu robotników, również nie przyniosła spodziewanej poprawy warunków pracy i wzrostu płac.

Konflikty pracowników z przedsiębiorcami kończyły się czasem erupcjami przemocy i masowymi represjami. We wrześniu 1907 r. dyrektor fabryki Marcus Silberstein popadł w spór ze swoją załogą. Zalegał im z wypłatą wynagrodzeń. Przemawiając do oburzonych robotników, prowokował ich wyzwiskami. Wówczas ktoś z tłumu strzelił z rewolweru, zabijając go na miejscu. Carskim władzom policyjnym nie udało się ująć mordercy. Wobec tego zdecydowali się na inny krok. Wybrali ośmiu przypadkowych uczestników feralnego wiecu i rozstrzelali ich w lesie pod miastem. 130 innych zesłano, bez żadnego procesu sądowego, na Syberię.

Porażką łódzkiego proletariatu zakończył się także strajk generalny z jesieni 1906 r. Wówczas to robotnicy z zakładów Poznańskiego przestali pracować w proteście przeciwko zwolnieniu niemal setki swoich kolegów. Przedsiębiorca nie zamierzał im ustępować. Twierdził, że pozbył się tylko „prowodyrów buntów”. W końcu, by zademonstrować nieugiętą postawę, w grudniu owego roku zamknął swoją fabrykę. W geście solidarności z nim podobnie postąpiło sześciu innych właścicieli wielkich zakładów. Szacuje się, że te „miękkie represje” dotknęły niemal jedną piątą mieszkańców miasta. Pogarszająca się sytuacja materialna postawiła robotników pod ścianą. Musieli ustąpić. W kwietniu 1907 r. produkcja ruszyła ponownie. Oczywiście ich wynagrodzenia obniżono, bo fabrykanci musieli powetować sobie kilkumiesięczny przestój. To pogłębiło jeszcze frustrację łódzkiego proletariatu.

W dodatku liczne polityczne ruchy robotnicze obecne w mieście - jak Narodowy Związek Robotniczy, obie frakcje Polskiej Partii Socjalistycznej czy marksści - w powszechnym przekonaniu nie działały jak należy. Zamiast zająć się kwestiami bytowymi, pogrążyły się w bratobójczych walkach. Głośno było o przypadkach defraudacji składek członkowskich. Do inteligentów kierujących partyjną robotą często odnoszono się nieufnie, jako do tych, którym obce są „problemy świata pracy”.

Reasumując, spora część robotników straciła wiarę, że jakimikolwiek legalnymi metodami można pokonać sojusz kapitalistów z władzą. Uznali przemoc za jedyny środek mogący wyrwać ich z matni - „dać kopa systemowi”, jakbyśmy dziś powiedzieli. Nielicznych śmiazków gotowych do podjęcia tej ryzykownej i nierównej walki zrzeszała Grupa Rewolucjonistów Mścicieli..

Rozbójnik i ideolog

Organizacja ta miała dwóch ojców założycieli - „silnego człowieka” i ideologa. Tym pierwszym był Edward Dłużewski. Rocznik 1891 r. Syn dozorczy z łódzkich Bałut. Od najmłodszych lat cechowała go ambicja, chęć dominacji i bezwzględność. Już jako 15-latek próbował skrzyknąć kolegów, by wykonać „skok w stylu PPS”. Jeden z jego przyjaciół, niejaki Szulc, doniósł o tych nierozsądnych planach prawdziwym bojowcom z partii Piłsudskiego. Ci spuścili Dłużewskiemu „tęgi łomot”. Dla charakternego bałuciarza była to wielka zniewaga. Zdobył skądś rewolwer i rozpoczął polowanie na donosiciela. W jego toku nie udało mu się nawet drasnąć samego Szulca, za to podczas próby zamachu przypadkowo uśmiercił jego matkę i sąsiada. Następnie, wkroczywszy już na ścieżkę zbrodni, poszedł za ciosem - napadł i obrabował dwóch kupców. Ścigany dwukrotnie wpadł na policyjny patrol. Z jego ręki zginęło wówczas dwóch funkcjonariuszy. W końcu szczęście go opuściło. Latem 1908 r. został w aresztowany. Za te wszystkie przewinienia, przez wzgląd na młody wiek, skazano go jedynie na 12 lat katorgi. W lipcu 1910 r., podczas transportu do szpitala, udało mu się zbiec z więzienia w Kaliszu. Powrócił do Łodzi. Tutaj, wraz z poznanym w kryminale Stefanem Słaboszem i jego dwoma kolegami, założył bandę rabunkową. Przyjął pseudonim Zemsta. Pierwsze, co zrobił po powrocie do rodzinnego miasta, to była likwidacja człowieka, przez którego donos trafił za kratki. Następnie, w październiku, napadł z kompaniami na wagon bagażowy przy stacji Widzew. Ich łupem padło wówczas aż 19 tys. rubli.

Dłużewski zapewne kontynuowałby bandycką karierę zupełnie bezideowo, gdyby nie spotkał w listopadzie 1910 r. Józefa Piątka ps. Edek. Ten wówczas 21-letni młodzieniec wywodził się również Łodzi, z dzielnicy Chojny. Był inteligentny i odcytany. Mówił biegle po rosyjsku i francusku. Podczas pracy w zakładach L. Geyera zaangażował się w działalność PPS-Frakcji Rewolucyjnej. Kierował bojówką partii w okręgu łódzkim. W sierpniu 1910 r. opuścił miasto w obawie przed aresztowaniem. Trafił do Krakowa. Tam, w wyniku kontaktów miejscowym aktywem PPS, przeszedł przemianę ideową. Stwierdził, że ugrupowanie to ma zbyt „inteligencki” i „patriotyczny” program, ponieważ „wyżej stawia kwestię niepodległości Polski niż poprawę sytuacji klasy robotniczej”. „Edek” postanowił więc stworzyć samodzielną antyinteligentną organizację o profilu anarchistycznym. Z tym konceptem powrócił do rodzinnego miasta. Tutaj sprawy potoczyły się szybko.

Piątek przekonał do swoich poglądów Dłużewskiego, do którego grupy przynależeli już weterani ruchów anarchistycznych. Zaraził go pomysłem powołania zdyscyplinowanej organizacji politycznej. Na dobry początek wniósł „w posagu” cały zakonspirowany arsenał z czasów pracy dla PPS. Następnie obaj rozpoczęli rekrutację pierwszych towarzyszy walki. Tak na przełomie 1910/1911 narodziła się Grupa Rewolucjonistów Mścicieli.

NAC Przymusowa fotografia więźniów z zakładu przy ul. Długiej (Gdańskiej) w Łodzi z 1907 r. Z przodu, ostatni od lewej siedzi Edward Dłużewski

Śmierć ciemniźcielom!

Ideologia Rewolucjonistów Mścicieli prezentowała się dosyć mętnie. Wskazywali, że robotnicy znajdują się „w jarzmie kapitału i władzy”. Jako jedyną słuszną metodę walki z tą „osią zła” wskazywali „terror i dokonywanie ekspropriacji pieniędzy państwowych i burżuazyjnych”. Podkreślali przy tym, że równie niebezpieczna dla proletariatu jest inteligencja, która, jak czytamy w programie organizacji, „wrednymi słówkami wpaja w nas zgubne sądy i wrogość partyjną, jak truciznę”. Zaznaczali, że nie dążą do budowy niepodległej Polski. Domagali się natomiast „szerokiej i pełnej autonomii politycznej i kulturalnej dla kraju”.

Anarchistyczny światopogląd przejawiał się najsilniej w strukturze Rewolucjonistów Mścicieli. Przynajmniej oficjalnie grupa nie miała przywódców. O kluczowych sprawach dla organizacji decydowało Ogólne Zebranie Członków, gdzie głos każdego bojowca liczył się tak samo. Dowódców wybierano tylko na czas określonej akcji - wówczas wszyscy biorący w niej udział zobowiązani byli do całkowitego posłuszeństwa jego rozkazom.

Wśród Rewolucjonistów Mścicieli ściśle przestrzegano zasad konspiracji. Podstawową strukturą organizacji była „piątka”, by w razie wpadki pojmany nie pogrzyżył dużej liczby członków. Za brak dyskrecji groziły surowe kary. Niepisanym prawem było również samobójstwo w razie nieuniknionego aresztowania.

W ciągu trzech lat działalności Rewolucjonistów Mścicieli przez organizację przewinęło ok. 400 osób. Komórki grupy działały m.in. w Częstochowie, Krakowie, Warszawie, Radomiu i Żyrardowie. Oto ich terrorystyczny dorobek.